Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 22 lutego 1906. Nr. 51.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórze miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Ostatnie lata walk o prawa narodowe na Węgrzech.

Żmudną jest walka o prawa narodowe... Niełatwo też przyszło politykom węgierskim w latach sześćdziesiątych złamać centralizm wiedeński i wywalczyć uznanie zasadnicze odrębności prawnopaństwowej Węgier. Pierwszy sejm węgierski rozwiązano dnia 21 sierpnia 1861 r. bez terminu zwołania nowego. Zgrzeszył on w oczach Schmerlinga obstawaniem przy samodzielności państwowej krajów korony św. Stefana, odrzuceniem podporządkowania Węgier jako prowincyi pod Austryę, protestem przeciwko dyplomowi Październikowemu i dyplomowi Lutowemu, żądaniem przywrócenia konstytucyi z r. 1848.

Centraliści wiedeńscy z uporczywem krótkowidztwem utrzymywali, że Węgrzy stracili prawo do egzystencyi państwowej z racyi powstania w r. 1848—9. Julius Fröbel w „Pamiętnikach" nie szczędzi satyry, aby scharakteryzować bezpłodność polityczną — zwłaszcza w stosunku Węgier, Schmerlinga i jego satelitów, Heina, Hasnera, tudzież innych. Wprawni gracze parlamentarni, Deak, Juliusz Andrassy, Eötvöss, Somssich, oraz inni nie zrazili się. Nie wstąpili do parlamentu centralnego. Bronili się przeciwko nasłaniu powtórnemu „huzarów Bacha" na Węgry. Podobnie, jak teraz Kovacsa w Debreczynie, przyjęto administratora komitatu peszteńskiego von Kappiego. W polu pod miastem wypalono mu sporą porcyę kijów. Trzeba było wojskiem strzedz nasłanych urzędników. Ludność nie płaciła podatków mimo nadsyłanych egzekucyj wojskowych. Rekruta brano tylko siłą. Straszono w Wiedniu Węgrów popieraniem innych narodowości, Rumunów, Rusinów, Słowaków. Centraliści wiedeńscy bawili się na Węgrzech w federalistów.

Patryoci węgierscy odpowiedzieli na groźbę — groźbą; dnia 24 listopada 1863 r. nagle we wszystkich miastach węgierskich porozlepiano na rogach ulic odezwy powstańcze z podpisem gubernatora Ludwika Kossutha. Zaczęła się era spisków. Dnia 14-go marca 1864 r. przedsięwzięto w stolicy i w całym kraju liczne aresztowania. Śledztwo prowadzono stronnie. Dnia 6 lutego 1865 r. wydano wyroki wręcz drakońskie. Biurokracya austryacka na Węgrzech srożyła się wówczas tak, jak dzisiaj postępuje urzędnikierya rosyjska w Królestwie Polskiem. — Stary system trzymał się zębami i pazurami, aby nie stracić pastwy. Skazywano ludzi potajemnie bez podawania motywów. Schmerling chciał się utrzymać w ten sposób u władzy.

Opór na Węgrzech mimo to potężniał z każdym tygodniem. Stanowisko Schmerlinga zaczęło podupadać. Korona widziała że taktyka tego wiedeńczyka nie doprowadzi do skonsolidowania państwa. Madziarzy nie uznali i nie chcieli uznać patentu Lutowego. Bez zaspokojenia ich żądań prawno-państwowych — pisze historyk dr Rauter — nie można było myśleć o powrocie spokoju wewnętrznego w państwie. Zresztą i cesarz życzył sobie zawsze możliwego zadowolenia wszystkich narodowości.

Skutkiem tego zdecydowano się nas zadość uczynienie życzeniom Węgrów. Z znaczono ów zamiar w mowie tronowej dnia 27 lutego 1865 r. obietnicą jak najszybszego zwołania legalnych przedstawicieli w częściach wschodnich państwa. Tegoż dnia otrzymali dymisyę ministrowie-centraliści z Schmerlingiem na czele. Do steru przyszedł federalista Ryszard hr. Belcredi. Po zawieszeniu konstytucyi w dniu 20 września 1865 roku zwołano dnia 14 grudnia 1865 sejm węgierski. Otworzył go cesarz osobiście mową tronową. W tej mowie już zarzucono zasadę jeszcze poruszoną w 1861 r., że Węgry straciły skutkiem powstania oraz skutkiem klęski poniesionej wszystkie prawa. Przeciwnie, monarcha uznał ciągłość prawną i moc obowiązującą formalną praw z 1848 roku. Podkreślił tylko potrzebę zrewidowania tych ostatnich.

Sprawa węgierska stanęła lepiej. Klęska w 1866 r. posunęła ją na zupełnie dobre tory. Węgrzy mają energię i mają wytrwałość. Dowiedli owych przymiotów w 1861—1866 r. Nie stracili ich do tej pory. W tem tkwi ich siła. Obecne położenie polityczne jest ciężkiem, ale wspomnienie zwycięsko i szczęśliwie przetrzymanych opresyj dodaje im ducha. Baron Fejervary się sroży, lecz naród węgierski przetrzyma jego rządy i nie złamie się pod naciskiem jego intryg.

Obrazki warszawskie.

—o—

Moje nowe buty.

W jednym z dzienników warszawskich czytamy obrazek, przedstawiający z udatnym żałośliwo-humorystycznym nastrojem sytuacyę obecną w Warszawie, brak bezpieczeństwa i upadek ekonomiczny:

„Wczoraj zaszedł w życiu mojem fakt niezwykłej doniosłości. Kupowałem sobie nowe buty!

Że butów potrzebowałem, to nie było nic nadzwyczajnego. Osobliwością była gotówka na kupno butów...

Wchodzę do ładnego sklepu z obuwiem.

— Chciałem sobie dobrać buty!

— Buty? Nowe? Chce pan kupić? Naprawdę kupić? — zarzucił mnie majster pytaniami.

— Co pan widzi w tem nadzwyczajnego? — zapytałem zdziwiony.

— Bo to, widzi pan, jest teraz wielu takich, co przychodzą po buty, wybiorą, włożą na nogi, a potem chcą płacić tym, wie pan, „brauningiem"... O panu wcale tego nie myślę, niech mnie Bóg broni!... Więc pokazać panu buty?

— Proszę!

Majster wychylił głowę poza zieloną firankę do sąsiedniego pokoju. Słyszałem, jak coś mówił cicho. Za chwilę wszedł do sklepu tęgi wyrostek z młotkiem w ręku i stanął przy drzwiach, prowadzących na ulicę. Za firanką dość przejrzystą widziałem cień drugi z pogrzebaczem, czy tęgim kijem. Wtedy dopiero majster otworzył szafę i rozpoczęła się ceremonia przymierzania.

Wreszcie buty były dobrane i zapakowane. Sięgnąłem do kieszeni. Majster cofnął się i „dla pewności" chwycił za maszynkę do rozpychania, a jednocześnie krzyknął na wyrostka.

— Ignac! Czego się gapisz na ulicę?! Nie wiesz, na co masz uważać? Walek! Panie Władysław!

Za firanką teraz zgrupowały się trzy cienie...

Dopiero gdy wydobyłem z kieszeni portmonetkę, a z niej wyciągnąłem dziesięciorublówkę, majster w jednej chwili zmienił się, jakby na nowo na świat się narodził.

— Walek! Czego tu sterczysz z młotkiem, jak zbój?! Do warsztatu, walkoniu! Panowie czeladzie, jeszcze nie fajerant!

Potem zwrócił się do mnie i mówił z rozrzewnieniem.

— Więc pan płaci... gotóweczką? Panie, czy pan wie, że całą dziesięciorublówkę widzę pierwszy raz od Nowego Roku?!! Oj, czasy, czasy!.. Panie, teraz już wierzę, że przesilenie minęło, że za-

Przyjść musi do kompromisu i przyjdzie. A ów kompromis posunie naprzód sprawę odrodzenia narodowego w porównaniu z ugodą, zawartą przed 39 laty.

Z KRAJU.

Tarnów, dnia 20 lutego. („*Jawnuta*". — *Sprytny złodziej.* — „*Sokół*". — *Koncert Florjańskiego.*

W niedzielę odbyło się staraniem towarzystwa muzycznego przedstawienie operowe w sali „Sokoła" — a mianowicie samemi siłami amatorskiemi wystawiono operę Moniuszki „Jawnuta".

Opera ta prawie wcale nieznana — wprost z pyłu zapomnienia wyciągnięta przez dyrektora tutejszego Towarzystwa muzycznego, p. Surzyńskiego, należy do najlepszych dzieł Moniuszki. Już dlatego samego warto zapoznać przynajmniej z treścią naszych czytelników.

Cyganka Jawnuta, zajmująca się wróżeniem i leczeniem — podczas swojej wędrówki w czasie zaborów weszła do jednej z chat, w której prócz dwojga opuszczonych niemowląt nikogo nie zastała. Powodowana tedy chytrem przewidywaniem zysków, zabrała dzieci z sobą, lecz wkrótce tak szczerze przywiązała się do obojga, że za własne je uznaje, dziewczynie daje imię Chicha, a chłopcu Dięga. W kilkanaście lat potem, po ustawicznej z miejsca na miejsce włóczędze dziwnym zbiegiem okoliczności, rozłożył się jej tabor w tej samej wsi, skąd pochodziły dzieci, a w chacie, z której je wzięła Jawnuta, mieszkało dwoje opuszczonych starszków: Szymon i Jewa, nieszczęśliwi rodzice, opłakujący dotąd niewytłomaczone w swoim czasie zniknięcie niemowląt. Litość wezbrała w sercu Jawnuty, a gdy ponadto spostrzegła miłość Chichy do wójtowego syna Stacha, mimo własnego żalu za wychowankami, odkrywa tajemnicę i zwraca dzieci rodzicom.

Opera cała posiada nader charakterystyczną cechę wzruszającego liryzmu, wpleciunego po mistrzowsku między żywe i wesołe tony czardasza, Krakowiaka i Mazura. Całość wypadła bez zarzutu.

Partye solowe, chóry, muzyka, jednem słowem wszystko, jak na wielkiej „stołecznej scenie".

To też publiczność licznie zgromadzona nie szczędziła oklasków — wszystkim wykonawcom — a w szczególności p. Sipierzańce i p. Wilczyńskiemu.

Podczas ostatniego jarmarku przybyli do Tarnowa dwaj gospodarze w Uszwi, Walenty Kotarba i Wojciech Prasek. Wieczorem mając zamiar wrócić do domu koleją, poszli ulicą Krakowską, gdy w tym obok plant zbliżył się do Kotarby młody mężczyzna z prośbą, by mu oglądnął konia i wprowadził Kotarbę na planty. Tu nagle schylił się, a podniósłszy niby znaleziony pugilares, pociągnął obu gospodarzy ku ławce, na której miał rzekomo pieniądze rozdzielić. Nagle wpadł z bocznej ścieżki drugi mężczyzna i, krzycząc, że zgubił pieniądze, wykonuje dorzną rewizyę koło Kotarby.

Manipulacya była tak zręczna, że gdy Kotarba doszedł do kolei, gdzie chciał bilet kupować, zamiast czterech banknotów po 100 kor., jakie w pugilaresie posiadał, a które na nieszczęście były pożyczone, znalazł kawałek „Słowa polskiego" i kawałek szarego papieru. Policya, której natychmiast o kradzieży doniesiono, stwierdziła na razie tylko tyle, że obaj złodzieje przyjechali pociągiem południowym od Sącza, a uciekli ku Wojniczowi. Jak w jakim romansie.

„Sokół" przygotowuje na początek marca sztukę: „Ogniem i mieczem" na 18 marca „Warszawiankę" i „Stosy płoną" a na kwiecień sztukę „Obrona Częstochowy". Dekoracye robią się nowe, a kostyumy częścią tu robione, a częścią z krakowskiego miejskiego teatru pożyczone.

Pod artystycznem kierownictwem profesora konserwatoryum lwowskiego pana Fr. Neuhausera, odbędzie się w Tarnowie wielki koncert filharmonijny zaszczytnie znanego artysty-śpiewaka Władysława Floryańskiego. Koncert urządza biuro koncertowe p. Fürka — co daje rękojmię, że koncert pod każdym się względem uda.

Teatr lwowski.

Kto będzie przyszłym derektorem? Ponieważ dyr. Pawlikowski stanowczo nie ubiega się o teatr lwowski, wynik konkursu jest jakby przesądzony. Zapasów nie będzie. W szrankach stoją: p. Ludwik Heller, p. Floryański i p. Bogucki posiłkowany przez p. Rapackiego. Opinia publiczna wskazała jednomyślnie i odrazu jednego tylko z nich: p. Hellera.

„Gazeta Narodowa" pisze w tej sprawie:

„Z zadowoleniem, na równi z całym Lwowem, przyjmiemy do wiadomości powierzenie kierownictwa teatru lwowskiego p. Hellerowi. Napracował się on i namozolił serdecznie w starym gmachu skarbkowskim, w którym trudniej było dobrze wystawić sztukę, aniżeli w nowym, nowocześnie już urządzonym. Częściowo niewątpliwie zapomniano o jego zasługach i trudach, boć lepsze jest nieprzyjacielem dobrego. A że w teatrze nowym było lepiej, więc o dobrem zapomniano i p. Heller mógł czuć się w głębi duszy pokrzywdzonym. Sądzono go jak pasierba, któremu nic nie wolno, a nie, jak jedynaka...

I jeżeli co w p. Hellerze podziwiać można, to jego energię i siłę życiową. Nie złamał się. Stworzył najpierw we Lwowie Filharmonię, potem w Królestwie dał cykl filharmonijnych koncertów, wreszcie nawet na obcej ziemi, zorganizował polską operę i znowu silny, energiczny przychodzi po ten teatr lwowski, który tak ukochał i który stał się jego ideałem. Nie ma miny ani proszącego, ani zwycięzcy. Przychodzi spokojnie i poważnie i przedkłada swoją ofertę, jak człowiek, który jest przeświadczony o ważności zadania i policzył się ze swemi siłami. Daje on zupełną gwarancyę, że z zadania dobrze się wywiąże. Ma przedewszystkiem ogromne doświadczenie, potem ma instynkt teatralny, a wreszcie teatr kocha. Jest przytem doskonałym gospodarzem; pracowitość jego jest znana, a energia niewyczerpana. Sprawa jest zupełnie dojrzała do rozstrzygnięcia. Komisya teatralna ustanowiła już warunki, jakie mają być postawione nowemu dyrektorowi teatru: 2400 kor. rocznie tytułem czynszu, 24.000 kor. rocznie na dodatki, 20.000 kor. rocznie na uzupełnienie inwentarza i dwie lub trzy lóż więcej dla funkcyonaryuszów magistratu. Bardzo słusznie na odnośnem posiedzeniu komisyi p. Pawlikowski, który się zjawił, aby swą obecnością zaświadczyć, iż

---

czyna się naprawdę poprawiać... Panie, te buty, co pan kupił, to historyczne, jak Boga kocham! To dowód, to pamiątka chwili przełomowej! Ja je panu darmo podzeluję, jak pan podeszwy zedrze, słowo honoru!

Majster miał łzy rozrzewnienia w oczach.

— Reszty? Skąd jak miałbym w kasie cztery ruble!... Poślę zmienić. Albo... wie pan co?... Ja pana nawet znam z widzenia...

— Przechodzę tędy do redakcyi.

— Prawda, jak mi Bóg miły! To pan z „Kuryera"... Więc nie obrazi się pan... po sąsiedzku... Chodźmy do baru na jednego... Zmienimy pieniądze i oblejemy tę wielką chwilę przełomową. Pal djabli! Wszystko będzie dobrze!

Poszliśmy... Po „jednym" nastąpił drugi, trzeci... Dobre twoje, dobre i moje... Majster zostawił w barze zarobek na butach, ja wzięte z góry honoraryum za „Kuryerek".

Rozstaliśmy się przyjaciółmi...

Buty były naprawdę historyczne... Blizko domu już przypomniałem sobie, że butów nie mam. Zostały w barze. Wracam czemprędzej — niema butów. Zabrał je gość inny „przez omyłkę".

—o—

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

6)

—o—

Spojrzała groźnie na swego narzeczonego.

— I ona rzeczywiście to wykryje — odpowiedziałem ze spokojem.

Moja obecność tutaj wydała mi się niepotrzebną, zbyteczną, a nawet śmieszną, zwróciłem się tedy ku drzwiom.

— Ten kufer nie jest pani, panno Simpleinson — rzekłem na odchodnem.

ROZDZIAŁ IV.

Wyjaśnić bliźniactwo owych kufrów było może nie łatwo, ale chciałem się pomścić i odpłacić jej za to wodzenie mnie za nos.

Moje przypuszczenia w części ziściły się.

Czarny kufer, który obecnie stał w policyi, był wysłany z Greenwich do Southend, co potwierdzała kartka, umieszczona na nim, a co wykryłem już w Paryżu. Gdyby panna Simpleinson nie była w Greenwich i gdyby go kupiła, jak mówi, przed czterema czy pięcioma dniami, nie mógłby stać w jej pokoju, bo to nie jest ten sam kufer, przywieziony do Paryża. Ona się sama pod tym względem zdradziła.

Wprawdzie pokojówka potwierdziła tożsamość kufra, więc musiały być dwa kufry, zupełnie do siebie podobne, z których jeden należał do panny Simpleinson, a drugi do jakiejś innej osoby i w drodze zostały niebacznie zamienione. Jej zachowanie się najwyraźniej stwierdza, że ona o istnieniu tego drugiego kufra wiedziała i znała jego właściciela, niemniej też wiedziała o jego zawartości, nim został gwałtem otworzony.

Czyli jednem słowem była pomocnicą owego mordercy!

Nie mogłem wprawdzie tego wszystkiego twierdzić na pewno, mając na względzie jej narzeczonego tak przyjemnego i do wyższych sfer należącego człowieka, ale przeczucie mi mówiło, że panna S. kłamała, a być może nawet czyniła to z dobrego serca litując się nad narzeczonym.

To co do kufra, a teraz co do kosza zdaje mi się, że ona nie wiedziała zgoła o przemianie kufrów i przekonała się o tem dopiero przy ekspedycyi tegoż na dworcu kolei i przy przeprowadzonej rewizyi w urzędzie cłowym

Mordu dokonał ktoś, bardzo blisko stojący starej damy i pana Harveya — być może nawet ich krewny. Młody duchowny

nie ma już żadnych zamiarów na teatr lwowski, przestrzegał, aby jak najmniej obciążać przyszłego dyrektora i jak najmniej wiązać mu ręce.

Księżniczka Alicya.

Mianem tem obdarzono nietylko w Europie, lecz i po drugiej stronie „wielkiego jeziora słonej wody", córkę prezydenta demokratycznych Stanów Zjednoczonych, pannę Alicyę Roosevelt, której ślub z posłem Longworthem odbył się onegdaj w Waszyngtonie.

Na miano księżniczki zasłużyła panna Alicya nietylko ze względu na wybitny, a po ojcu bez wątpienia odziedziczony indywidualizm, za którego pomocą podbiła serca wszystkich i potrafiła zająć stanowisko przodujące śród miliardowych dziedziczek amerykańskich, aczkolwiek sama rozporządza stosunkowo bardzo małym posagiem — lecz i ze względu na stanowisko, które wobec ślubu jej zajęli monarchowie i naczelnicy państw całego niemal świata, obsypując ją życzeniami i darami kosztownymi, jak prawdziwą księżniczkę z rodu panującego.

Ostatni obrzęd zaślubin w Domu Białym odbył się przed 40 niemal laty, gdy za mąż wychodziła córka prezydenta Granta. Wówczas jednak nikt prawie na uroczystość ową uwagi nie zwrócił, Stany Zjednoczone bowiem uważano za *„quantité négligeable"*, za państwo takie, jak np. dziś Chili lub Argentyna.

Z czasem jednak zmieniły się stosunki. Stany Zjednoczone, rozparte poprostu w posadach przez handel i przemysł olbrzymi, sięgnęły po rynki zbytu daleko poza granicami swojemi leżące, a przez to samo stały się w handlu międzynarodowym konkurentem dla Europy bardzo poważnym, w polityce zaś świata osiągnęły stanowisko, którego lekceważyć nie można, jak przed laty. I w końcu doszło do tego, że dziś należą do rzędu tych państw, o których mówi się w telegramach krótko: „mocarstwa", a bez których żadna sprawa polityczna znaczenia międzynarodowego rozstrzygnięta być nie może.

Cóż dziwnego, że córka naczelnika takiego państwa, i to naczelnika, który pomimo wszelkich ograniczeń konstytucyjnych, dzięki odwadze osobistej i sile charakteru, potrafił odegrać tak wybitną rolę w losach ojczyzny — uważana jest przez ogół za istną księżniczkę?

Najlepszym tego dowodem dary, składane jej obecnie przez mocnych świata tego.

I tak: cesarz Wilhelm nadesłał księżniczce wspaniały serwis porcelanowy z królewskiej fabryki porcelany w Berlinie; rosyjska para cesarska — wyroby artystyczne z bronzu; prezydent Loubet — dwa gobeliny kosztowne; król Wiktor Emanuel — prześliczny obraz mozaikowy, przedstawiający widoki miast włoskich; cesarzowa chińska — kilka sztuk najprzedniejszego jedwabiu wzorzystego oraz płaszcz gronostajowy. Prócz tego, podarki nadesłali: cesarz austryacki, królowie Anglii, Danii, Szwecyi i inni, parlament zaś rzeczypospolitej kubańskiej uchwalił na kupno podarku 125.000 dolarów.

Z powodu podarków tych monarszych przyszło do sprawy bardzo drażliwej, konstytucya bowiem Stanów Zjednoczonych zabrania prezydentowi przyjmowania darów jakichkolwiek. Przeciwnicy więc Roosevelta podnieśli krzyk wielki w prasie amerykańskiej. Krzyk ten wszelako nie sprowadził burzy oczekiwanej. Zdrowy rozum „yankeesów" zwyciężył.

Prezydent wydaje córkę za mąż — orzekli — nie jako prezydent, lecz jako człowiek prywatny, a że córce jego składają monarchowie podarunki ślubne, to nikogo nie obchodzi.

I na tem stanęło.

Nie należy wszakże sądzić, iż tylko cudzoziemcy okazali życzliwość dla księżniczki Alicyi. Ze wszystkich bowiem stron Stanów Zjednoczonych napływają dary w takich ilościach, że po prostu niema już w Białym Domu dla nich miejsca. Śród darów tych znajduje się naszyjnik z pereł i szmaragdów wartości 30.000 dol., dyadem z 500 brylantów najczystszej wody; srebrny serwis stołowy od „dzikich jeźdźców", których pułkownikiem był Roosevelt podczas wojny z Hiszpanią; futra, płaszcze, suknie, klejnoty, a nawet pies, najczystszej rasy fox-terrier, oceniony przez znawców na 1.500 dol., a wabiący się modnie *Fashion* (Moda).

Nie brak wszelako również podarków praktycznych, aczkolwiek niepozornych. — Tak np. jedna z kopalni przysłała wagon najlepszych węgli, fermerzy zaś z Dalekiego Zachodu — wagon jarzyn i owoców.

Jak obliczają dzienniki amerykańskie, wartość wszystkich tych podarków wynosi około miliona dol., t. j. 5 milionów kor.

Księżniczka Alicya zatem wniesie mężowi majątek nielada w ruchomościach, ponieważ zaś narzeczony jej jest również bardzo bogaty, przeto młode małżeństwo nie będzie chyba mogło narzekać na ubóstwo.

Dodajmy wreszcie, że zainteresowanie się ślubem córki prezydenta jest w Stanach Zjednoczonych tak wielkie, że bogate rodziny nowojorskie, jak Astorzy, Vanderbiltowie, Ogden Millowie, Gouldowie i i., obstalowali pociągi specyalne, aby o godzinie, na ślub oznaczonej, stanąć w Waszyngtonie

Co słychać w mieście?

Kraków 22 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Kat. św. Piotra w A. — Jutro w piątek Piotra D. i Florentyna. — Pojutrze w sobotę Macieja ap.

Czwartek.

Teatr miejski. **„Śluby", dramat w 3-ch aktach St. Przybyszewskiego.**

Rocznica Grochowska. Porządek obchodu narodowego „rocznicy grochowskiej", który odbędzie się dnia 24 b. m. w sobotę jest następujący:

O godzinie 11 przed południem po odegraniu hejnału na wieży maryackiej odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele N. M. P. z kazaniem, które wygłosi ks. kanclerz

---

i panna Simpleinson starali się go ukryć, ochronić, zabezpieczyć, uratować honor, wszystko to wszakże było następstwem jej przywiązania do narzeczonego.

Stałem więc wobec wielce skombinowanej zagadki, co mię jednak nie przerażało. Moja wizyta przyniosła mi korzyść, jakiej nie oczekiwałem. Historya z kluczem została poniekąd wyjaśniona, były to dwa zakupione u jednego fabrykanta kufry, ale klucze były odmienne.

Tem się tłumaczy fałszywy adres i fałszywie przylepiona na kufrze karta, gdyż najwyraźniej powinny tu stać dwa miasta: Southend, skąd kufer wysłano i Londyn.

Wprawdzie kufer znajdował się ciągle w Southend, ale sprowadzony był z Greenvich. Kufer zaś panny Simpleinson był także w Southend ale skąd był sprowadzony, czy z Tooking czy z innej miejscowości, trudno zgadnąć.

Kiedy się zatem dokonała ta zamiana i gdzie? Jakim sposobem kufer z trupem znalazł się w Charing-Cross? Jeżeli panna Raynell w nocy, zanim panna Simpleinson odjechała do Francyi, została zamordowana i jeżeli damy tej nocy w hotelu w Londynie nocowały, jakim sposobem ta młoda dziewczyna wplątaną była w tę zbrodnię?

ROZDZIAŁ IV.

Kiedy następnego dnia siedziałem w swoim pokoju i pisałem listy do przełożonych, zameldowano mi wizytę p. Harvey. Wyglądał blado i zmędniało, jakby bezsennie spędził noc.

— Myślałem zbyt długo i głęboko, rzekł, nad wczorajszą pańską wizytą i doznałem wrażenia, że jesteśmy obowiązani wyświetlić panu szczegółowo całą sprawę. Zachowanie się panny Simpleinson musiało panu wydać się szczególnem i zdziwić niepomiernie.

Chwilę powstrzymał się.

— Nie tak szczególne, jak to sobie pan wyobrażasz, odrzekłem spokojnie. Powinieneś pan wiedzieć, że jestem nawykły do przeprowadzania śledztw.

Spojrzał na mnie podejrzliwie, a potem mówił:

— Kiedy się pan od nas oddalił, wydało się nam, że pan zbyt wiele od nas żądałeś.

— Zapewne było tak po części i rzeczywiście nie zyskałem tem zbyt wiele.

— Otóż tedy, jeżeli mi pan raczysz objawić szczere w tym względzie swoje zdanie, jestem zdecydowany i zaręczam panu honorem, że powiem otwarcie czy pan ma słuszność lub nie.

Patrzył na mnie wyprostowany, z uśmiechem i szczerością w oczach i muszę wyznać, że mi się nie zdarzyło spotkać z człowiekiem, któryby tak umiał chwytać za serce. Moje współczucie dla panny Simpleinson wzrastało o tyle, o ile rodziła się we mnie sympatya dla jej narzeczonego.

— Ja co do mojej własnej osoby, zacząłem, nie żywię żadnej wątpliwości, że egzystują dwa podobne do siebie kufry, i że ten właśnie, który się obecnie znajduje w policyi, nie należy do pańskiej narzeczonej. Ale państwo oboje wiecie bardzo dobrze, do kogo należy kufer z trupem, nie chcecie jednak tego wyjawić, bo tym sposobem ujawnilibyście mordercę.

Austyn Harvey zmienił się na twarzy. Przypatrywałem mu się bardzo bacznie, i twarz jego wyraźnie mi mówiła, że moje przypuszczenia były słuszne.

— Pan wiesz już bardzo wiele, odpowiedział głosem drżącym.

— Czy moje przypuszczenia słuszne?

— Najzupełniej.

Nastała chwila milczenia. Harvey oparł się o krzesło i wpatrywał się w swój kapelusz filcowy. Badałem go z pod oka i pytanie miałem na języku, bo jeżeli on chce rzetelnie i smutnie postąpić, dlaczego nie mam się mu wywzajemnić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bandurski. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie Chór akademicki.

O godzinie 6 wieczorem zbierze się młodzież i stowarzyszenia narodowe pod pomnikiem A. Mickiewicza, gdzie po odśpiewaniu „Chorału“ przemówi akad. St. Radomyski. Następnie sformowawszy się w orszak, wyruszy pochód przez ulicę Floryańską i planty pod pom. Rejtana; tam złożywszy wieńce skieruje się pod kościół O. O. Kapucynów, a stamtąd ulicą św. Anny przejdzie pod kamień Kościuszki. Z pod kamienia T. Kościuszki powróci pod pomnik Mickiewicza, skąd zebrani rozejdą się do domów.

Dyrekcye szkół średnich zwolnią w tym dniu młodzież szkolną od nauki, by mogła o g. 11 wziąć udział w nabożeństwie. Również wziąć udział w pochodzie i nabożeństwie przyrzekły następujące Stowarzyszenia: „Kongregacya kupiecka“, „Przyjaźń“, „Koło mieszczańskie“, „Praca“, „Gwiazda“, „Sokół“, „Sokół“ z Toń, „Sokół“ mogilski, „Eleuterya“, „Straż pożarna ochotnicza“ i Młodzież akademicka.

Wiec akademicki, który odbył się we wtorek w sali Kopernika Uniw. Jag., zgromadził kilkuset uczestników, a miał przebieg bardzo burzliwy.

Na porządku dziennym było omówienie stanowiska młodzieży akademickiej wobec stosunków szkolnych w Rosyi, stworzonych przez rewolucyę.

Jako delegat senatu był obecnym na wiecu prof. Korczyński. Na przewodniczącego obrano akademika Wilhelma Krzyształonia, zastępcą przewodniczącego Andrzeja Nowaka. Referował akademik Boczarski (soc.), kreśląc stan polityczny i szkolny od chwili wybuchu strejku szkolnego i rewolucyi. — W rezolucyi swej zaznaczył referent, że sprawa proletaryatu wiąże się ściśle ze sprawą szkolnictwa, a wspólna walka o polepszenie istniejących stosunków trwać musi dalej i znajdzie poparcie ze strony całego polskiego społeczeństwa.

Rezolucyi tej sprzeciwił się prof. Korczyński, oświadczając, że na głosowanie za rezolucyą w tej formie pozwolić nie może, gdyż jej treść wkracza w sferę polityki. — Wobec tego akademik Goldfinger (soc.) zmienił rezolucyę, stwierdzając, że sprawa szkolnictwa, jako ściśle związana z życiem społecznem, musi zależeć od formy rządu w Rosyi; dalej oświadczył, że proletaryat żąda wolnej szkoły, a nie polskiej!

W dalszym ciągu zabrał głos akad Krzymiński, twierdząc, że wtedy możemy mieć szkołę polską, gdy Królestwo Polskie otrzyma autonomię, a tę może uzyskać tylko przez rewolucyę; carat musi paść, a w rewolucyi należy nam wziąć czynny udział.

W dalszej dyskusyi, bardzo namiętnej, przemawiali ze strony partyi młodzieży socyalistycznej akademicy: Krzysztoń Kazimierz, Czechowski, Scipio, Raabe i inni, ze strony partyi narodowo-demokratycznej: Staniszkis, Dąbrowski i Mikułowski, który podkreślił, że młodzież narodowa polska gotowa jest stanąć do walki, lecz do walki o niepodległość i wtedy tylko, gdy wezwie ją do tego naród, a nie jakieś hasła partyjne.

W końcu obrało prezydyum mówców generalnych z obu partyj. Za rezolucyą Boczarskiego przemawiali akademicy: Czechowski i Bross, za rezolucyą Staniszkisa akademicy: Horodyski i Młynarski.

Nagle, tuż przed przystąpieniem do głosowania, zabrał głos prof. Korczyński i konstatując, że dyskusya odbiega od porządku dziennego, o godz. 11 w nocy wiec rozwiązał wśród ogólnego oburzenia akademików.

Wybrane prezydyum wiecowe wprawdzie ustąpiło, ale odbyło się następnie dwugodzinne poufne zgromadzenie akademików, na którem w dalszym ciągu ścierali się mówcy przekonań socyalistycznych i narodowo-demokratycznych. Ostatecznie 209 głosami przyjęto rezolucyę socyalistyczną akad. Boczarskiego przeciw 208 głosom, a więc większością jednego głosu.

Z teatru. W sobotę wystawiony będzie utwór „Poniedziałek Karnawałowy“ (Rosenmontag) O. E. Hartlebena, pięcioaktowy dramat, nazwany przez autora „Tragedyą oficerską“. Przed kilku laty zdobyła sobie ta sztuka wielkie powodzenie w wiedeńskim Burgteatrze i długi czas nie schodziła ze sceny; obiegła też wszystkie niemal teatry niemieckie, budząc wszędzie niemałe zajęcie.

Dla naszej publiczności, świat wojskowy wśród którego rozgrywa się akcya „Poniedziałku“, ma cechy pewnej egzotyczności — świat, nieznany bliżej, w sobie zamknięty, osobnemi pojęciami i obyczajami żyjący, a przez to właśnie tak ciekawy. Obsadę stanowią wyłącznie prawie panowie mianowicie: Sobiesław, Andruszewski, Bończa, Walewski Sosnowski, Leszczyński, Kosiński, Stanisławski, Zawierski, Popławski, Węgrzyn, Osterwa i inni; kobiecą rolę odegra p. Ordon Sosnowska.

Rabunek na ulicy Floryańskiej. W połowie stycznia b. r. wracała ze sprawunków ul. Floryańską koło 11 tej w południe p Olga Skoczylasowa, razem ze służącą. Nagle otoczyło ją kilku obdartusów kilkunastoletnich, a jeden z nich wyrwał pani S. przemocą torebkę z pieniądzmi, w kwocie przeszło 50 koron, poczem wszyscy uciekli.

Policya wyśledziła wkrótce głównych sprawców w osobie Stanisława Pietruchy i Władysława Bobra vel Pukuty, a prokuratorya stawiła ich we środę pod zarzutem rabunku przed sądem przysięgłych. Po przesłuchaniu oskarżonych, poszkodowanej i świadków, skazano na mocy werdyktu ławy przysięgłych Pietruchę na półtora roku ciężkiego więzienia, zaś Bobra za współudział w rabunku na 6 tygodni ścisłego aresztu. Trybunałowi przewodniczył r. s. Kulikowski, oskarżał prokurator Obtułowicz, bronili oskarżonych adwokaci dr Jendl i dr Reiner.

Upadek z dachu. Trzaskalski Wojciech 45-letni monter, zajęty przy naprawie dachu, pośliznął się i spadł z wysokości 3 go piętra, ulegając kontuzyi głowy i silnemu potłuczeniu. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło do kliniki chirurgicznej.

Sensacyjna rozprawa odbędzie się w nadchodzącą sobotę w tutejszym sądzie karnym, przed ławą przysięgłych. Pisaliśmy już przed kilku tygodniami, że aresztowano Stanisława Skwarczyńskiego, malarza pokojowego, który stręczył do nierządu dwunastoletnią Maryę G. i ciągnął z tego zyski. W sprawę tę wmieszanych zostało kilkadziesiąt osób różnego wieku i z najrozmaitszych sfer, z których przeszło 50 przesłuchano w śledztwie, a 15 oskarżono o zhańbienie małoletniej, zaś Skwarczyńskiego tak

---

Z TEATRU.

(*„Śluby“, dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego*).

(Ciąg dalszy).

Teorye zazwyczaj tworzone bywają dopiero na podstawie już istniejących dzieł sztuki — i służą za drogowskaz naśladowcom mistrza i pokrewnym mu talentom. Teorya jednak sama przez się mało znaczy i mało wpływu na siły twórcze wywiera; na współczesnych oddziaływa nie teorya, lecz przedewszystkiem talent indywidualny mistrza. Siła i indywidualność, to grunt: one to tworzą szkoły w sztuce.

Filozofia i estetyka Przybyszewskiego bardzo ciasna, jednostronna, metafizyczna i z pogardą patrząca na realne życie — sama przez się nie mogła działać zapładniająco — ale nadawała się wybornie *pour epater les bourgeois* i niektórych krytyków, zawróciła niejednemu w głowie i wywołała w Polsce wielkie *larum* na temat „nagiej duszy“. Głównie jednak oddziałała sama indywidualność Przybyszewskiego: moc przekonania, z jaką zawsze występował, pogarda, manifestowana przezeń wyniośle dla wszelakiej filisteryi, styl płomiennie liryczny... I tak, lat temu ośm, autor *„Homo sapiens“* stał się przez chwilę osią literatury polskiej... Były to czasy burzy i polemiki; Przybyszewski grał pierwsze skrzypce, wielbiony przez młodą generacyę, a traktowany niby antychryst przez różnych poczciwych stróżów „moralności“, a przeceniany przez wszystkich. Nie było jednak wówczas jeszcze (przed 8 laty) ani Wyspiańskiego (który napisał dopiero „Legendę“), nie było Żeromskiego, nie było Reymonta: nie było „Wesela“, „Ludzi Bezdomnych“, „Popiołów“ i „Chłopów“... Nie dziw, że silna indywidualność Przybyszewskiego ogniskowała w sobie uwagę ogółu, że przypisywano jej wpływ i znaczenie nadmierne.

Czas jednak rychło zrobił swoje. Kilka lat zaledwie minęło — i już możemy znaczenie poety do właściwej sprowadzić miary. Wywierał przez pewien czas niezaprzeczenie elektryzujący wpływ, ale dziś jednostronność jego talentu zemściła się na nim: wyczerpał się, powtarza się, przestaje już interesować i — wyniеu rozszerzyć zakres swej twórczości, jeśli nie chce swej roli uważać za skończoną — i przejść do historyi literatury..

We wszystkich poematach, powieściach i dramatach, Przybyszewski obraca się jedynie w kole erotyzmu; seksualne burze, szały, bezgraniczne tęsknoty i cierpienia znalazły w tych dziełach siłny liryczno-retoryczny wyraz. Miłość jest osią całej tej sztuki: miłość-fatum, miłość-grzech, miłość-ból, miłość-śmierć. Poeta przedstawia jednak tylko uczucia, zgoła nie umie przedstawiać ludzi. Wszystkie postacie dramatów Przybyszewskiego, wszystkie te Klary i Pole, wszyscy ci Zygmuntowie i Krzyccy — to jeden typ abstrakcyjny z rodziny lirycznych erotomanów, bez *żadnych* zgoła *cech indywidualnych*. Dlatego najlepiej wiedzie się poecie jeśli przebywa w sferach abstrakcyi i symbolu, oderwanych od życia; dlatego najwyżej stanął w takich utworach jak poemat „Nad Morzem“ i jednoaktowy symboliczny dramat „Goście“, wstrząsający grozą tragiczną, który za arcydzieło uważać należy (a który, rzecz dziwna, właśnie najmniej przez pewną część krytyki został zrozumiany). (Dok. nast.).

Ludwik Szczepański.

Z estrady koncertowej.

—o—

Koncert Fryderyka Kreislera.

W sali „Sokoła“ odbył się w poniedziałek, koncert słynnego skrzypka Kreislera, artysty trzymającego obok Ysay'ego palmę pierwszeństwa. Jest on zresztą zbliżony do swego brata w sztuce, zapałem, wspaniałym tonem i skończoną doskonałością techniczną. Ma przytem w repertu-

ła o stręczenie do nierządu. Między oskarżonymi są i przyzwoici obywatele (w dodatku żonaci), przeważnie jednak młodzieńcy. Rozprawie, która odbędzie się przy drzwiach zamkniętych, przewodniczyć będzie r. s. Ferens, obrony podjęło się 8 adwokatów; zawezwano też 2 rzeczoznawców.

Oskarżeni tłómaczą się nieświadomością, że mieli do czynienia z małoletnią, gdyż wyglądała ona przynajmniej na lat 15. Ustawa jednak nie uwzględnia takiego tłómaczenia.

S. p. Piotr Górski, jeden z wybitnych przywódców konserwatystów zmarł onegdaj w Wiedniu skutkiem zapalenia płuc w wieku lat 45.

S. p. Piotr Górski był radcą miejskim, posłem do sejmu i rady państwa. Uczony prawnik posiadał swadę i temperament polityczny.

Z trzech braci ś. p. Piotra Górskiego, je den starszy, umarł przed dwoma laty; drugi, młodszy, Antoni, jest profesorem prawa handlowego i wekslowego w uniwersytecie Jagiellońskim, od niedawna zaś, w miejsce hr. A. Wodzickiego, dzierży mandat poselski do parlamentu z krakowskiej wielkiej własności.

Jak z Wiednia donoszą, eksportacya zwłok ś. p. Piotra Górskiego odbędzie się jutro w Wiedniu, z Schottenkirche. Koło Polskie odbyło z powodu jego śmierci posiedzenie, na którem uchwalono wysłać kondolencyę i wziąć udział in corpore w eksportacyi, nadto wysłać na pogrzeb do Krakowa deputacyę. Do deputacyi tej wybrano posłów: St naszkiewicza, Bobrzyńskiego i Bindera. Jeden z nich ma w imieniu Koła przemówić nad grobem.

Zapiski policyjne. Na dworcu kolejowym aresztowano Jana Łykarskiego, który dopuścił się drobnego oszustwa pieniężnego na szkodę jakiejś kobiety.

Policya przytrzymała Jana Lichonia, karanego już złodzieja, za kradzież czterech koszyków, należących do masarza p. Fr. Gargula

Okradzenie poczty w Królestwie. Do tutejszej policyi odniósł się listownie p. Walentiej, naczelnik poczty w Konskiem (gub. radomska) w Królestwie Polskiem z doniesieniem, że niedawno okradł kasę na kilka tysięcy rubli urzędnik 27 letni Józef Abramczyk, a oprócz tego dopuścił się oszustwa na jego szkodę, w wysokości tysiąca rubli. Abramczyk usiłował też zrabować z kasy wertheimowskiej 50 tysięcy rubli, poczem uciekł w niewiadomym kierunku. Prawdopodobnie przebywa w Galicyi, poszkodowany prosił więc o wdrożenie dochodzenia.

Zabójstwo o wiadro piasku. Rozprawa przeciw robotnikowi, Stanisławowi Wójcikowi, oskarżonemu o zabójstwo Stanisława Kurzawy, służącego ze sklepu p. Nikla, skończyła się wyrokiem uwalniającym. Ława przysięgłych nietylko bowiem zaprzeczyła pytanie w kierunku zabójstwa, ale nawet odrzuciła 7 głosami, pytanie co do ciężkiego uszkodzenia ciała.

Trybunał wydał wobec tego wyrok uwalniający Wójcika, a prokurator nie wniósł sprzeciwu.

Wynik rozprawy, względnie werdykt ławy przysięgłych wywołał w mieście wielkie zdziwienie, gdyż w tym wypadku, wina Wójcika zdawała się nie ulegać żadnej wątpliwości. Szczególnie dziwiono się zaprzeczeniu — zaprzeczyć się nie nie dającemu— ciężkiemu uszkodzeniu ciała.

Zagadkowa kradzież w Liszkach Aresztowanego woźnego urzędu podatkowego i służącą kontrolora p. M., przywieziono wczoraj do Krakowa i umieszczono w areszcie tutejszego sądu karnego. Śledztwo prowadzone przez sędziego śledczego p. Nowotnego nie przyniosło dotąd pozytywnych rezultatów

Znaleziono. P. Jan Czermak znalazł na plantach naprzeciw teatru miejskiego kilka kluczy, które złożył w naszej administracyi. Właściciel zechce się zgłosić po odbiór.

Przesilenie na Węgrzech

Komisarz królewski dla Budapesztu.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie naczelnika policyi Rudnaya upełnomocnionym komisarzem królewskim dla Budapesztu i komitatu peszteńskiego.

Wojsko przed opieczętowanym sejmem.

Budapeszt. Przed gmachem sejmowym umieszczono cztery kompanie piechoty i szwadron huzarów. Policya strzeże wejścia do gmachu Zgromadziło się bardzo wiele ciekawych osób.

Msza żałobna i demonstracye uliczne.

Budapeszt. (Węg. b. kor.) Wczoraj przed południem odprawiono w kościele św. Szczepana mszę św., w której wzięło udział wielu byłych posłów opozycyjnych i studentów. Ks. Molnar wskazał w kazaniu na krytyczne położenie kraju i zakończył modłami, aby Opatrzność Boska znowu przywróciła harmonię między królem i narodem. Następnie około 300 studentów udało się z trzema sztandarami na cmentarz.

Na Corsie Elżbiety śpiewał tłum przed lokalem partyi niezawisłości.

Policya wezwała tłum do rozejścia się, a gdy ją obrzucono kamieniami, rozpędziła demonstrantów, przyczem zabrano dwa sztandary, poraniono i aresztowano 7 osób, między temi, przywódcę studentów Zaimuszo. Studenci następnie w małych grupach udali się na grób Kossutha

Budapeszt Podczas wczorajszych demonstracyj na Corsie Elżbiety został angielski dziennikarz **Forster Bowill**, który znajdował się wśród demonstrantów, zraniony w ramię szablą i aresztowany Po wylegitymowaniu się puszczono go na wolność.

—o—

Taryfa cłowa

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne o wprowadzeniu autonomicznej taryfy cłowej w austro węgierskim obszarze cłowym. Rozporządzenie podnosi, że wobec zastoju w pracy ustawodawczej rząd musiał na własną odpowiedzialność, spodziewając się późniejszego przyzwolenia ze strony ustawodawczej uciec się do rozporządzenia celem ochrony kraju od przesilenia gospodarczego

Równocześnie ogłasza dziennik urzędowy konwencyę weterynaryjną z Niemcami.

---

arze kilka utworów, które gra lepiej niż ktokolwiek, a do tych należy niezaprzeczenie wspaniały utwór Tartiniego „trille du diable". Ta zdolność wykonania i odczucia pewnych wybitnych utworów, potężniej od innych, nie jest owem prostem woltyżowaniem, na tak zwanym „cheval de bataille" — bo to jest pospolitem uczepieniem się sposobności popisu z drobnostką wątpliwej nawet wartości, tamto, drugą twórczością, zdolną do spotęgowania niebywałego i nieoczekiwanego, wartości jakiegoś utworu. Tę zdolność posiada Kreisler, w wyższym nawet od Ysay'a stopniu. Ci, którzy mieli sposobność słyszeć tego znakomitego artystę na tym koncercie, umieli go w zupełności ocenić — i byłoby zbytecznem rozwodzić się i opisywać ten zapał, z jakim publiczność słuchała i dziękowała wielkiemu artyście. *Poraj.*

Koncert w sali saskiej.

Na dochód ubogiej dziatwy, pozostającej pod opieką panien Ekonomek, odbył się dnia 13 b. m. koncert w hotelu Saskim, który zgromadził bardzo liczną i doborową publiczność. Orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka miała w tym koncercie główną zasługę, bo nietylko w działach orkiestralnych, ale zarówno w akompaniamencie solistom, wywiązała się wybornie z zadania. Podnieść należy również grę na skrzypcach p. Szwarcenberg Czernego, który jako uczeń p. Hocka, złożył dowody niezwykłego uzdolnienia i dobrej szkoły.

Hr. Krasińska pomimo widocznej znacznej niedyspozycyi w głosie, umiała zapanować nad nią nie tylko dobrą szkołą, ale niezaprzeczonym talentem muzycznym.

—o—

Z teatru. W niedzielę 25 b. m. po południu dane będą po cenach popularnych dwa ostatnie w tym roku przedstawienia „Betleem Polskie". Jedno o godzinie 2 drugie o 4.30.

Na czwartek 1 marca zapowiedziany jest „Pan Jowialski", Fredry, z p. Solskim w roli tytułowej. Prasa lwowska jednomyślnie uznała tę postać za jedną z najlepszych kreacyj p. Solskiego, którego publiczność nasza w „Jowialskim" nie miała jeszcze sposobności poznać. Arcydzieło Fredrowskie da także sposobność pojawienia się na scenie krakowskiej p. Michała Tarasiewicza, który z dniem 1 marca wchodzi w skład personalu naszego teatru. Zły stan zdrowia zmusza dotychczas p. Tarasiewicza do zaniechania sztuki aktorskiej, powrót jego na deski teatralne powita publiczność tem skwapliwiej, ile że z nim łączy się wprowadzenie na scenę całego szeregu wielkich dzieł poezyi dramatycznej.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Ograniczenie wyborów do Dumy!

Petersburg. Na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów stwierdzono istnienie wszelkich warunków do przeprowadzenia na czas wyborów do dumy. Okazało się też, że duma mogłaby się zebrać w drugiej połowie kwietnia. Jedynie święta wielkanocne, jakoteż złe drogi na wiosnę w niektórych okolicach mogłyby przeprowadzenie wyborów nieco opóźnić. Dlatego będzie może trzeba odstąpić od zamiaru przeprowadzenia wyborów w jednym dniu. Rada ministrów uznała dalej za konieczne, aby stan wojenny i wzmocnionej ochrony zaprowadzono obecnie tylko pod kontrolą najwyższych organów rządowych. Wobec niemożliwości natychmiastowego zniesienia zarządzonych stanów wojennych, Rada ministrów uważa za pożądane **przedewszystkiem ograniczenie liczby okolic**, objętych stanem wojennym i oddanie tych okolic pod władzę dotyczących jenerał-gubernatorów.

Bomby w Chersonie.

Cherson. (Pet. aj. tel.). W mieście wykryto przy ul. Greckiej fabrykę bomb. — Znaleziono cztery gotowe bomby i 9 jeszcze nie wypełnionych materyałami wy-

buchowyni. W związku z tą sprawą aresztowano pewnego żyda, który niedawno przybył do Chersonu.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Delegat min. handlu w Krakowie.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa handlu delegował przydzielonego do ministerstwa handlu radcę namiestnictwa Włodzimierza Józefa Federowicza, jako swego zastępcę na posiedzenia centralnego związku fabrycznego galic., które się rozpoczną w niedzielę w Krakowie.

Pożary borysławskie.

Lwów. W procesie borysławskich górników o podpalenie ukończono dzisiaj przesłuchanie świadków i zamknięto postępowanie dowodowe. Postawiono pytań 29. Prokurator cofnął oskarżenie przeciw wszystkim podsądnym o zorganizowanie szajki podpalaczy, za co przewiduje kodeks karę śmierci, oraz oskarżenia zawarte w wielu punktach aktu oskarżenia.

Nowy poseł.

Lwów. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu Tarnopol-Zbaraż, Skałat, Trembowla wybrano b. szefa sekcyi ks. Stanisława Pinińskiego 37 głosami na 56 głosujących. Kontrkandydat dr Jan Rozwadowski docent uniwersytetu lwowskiego otrzymał 19 głosów.

Uzupełniające egzamina dojrzałosc.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: ustne egzamina dojrzałości uzupełniające z języków klasycznych i propedeutyki filozofii odbędą się w gimn. 5 we Lwowie dnia 8 marca i w gimn. 3 w Krakowie dnia 15 marca.

Koniec wojny cłowej.

Belgrad. W kołach rządowych wyrażają przekonanie, że bezpośrednio należy się spodziewać załatwienia konfliktu z Austro-Węgrami.

Rada państwa

Wiedeń. Na początku posiedzenia prezydent hr. Vetter poświęcił następujące wspomnienie posłowi ś. p. Piotrowi Górskiemu:

† Piotr Górski.

Zupełnie niespodzianie doszła nas smutna wiadomość o śmierci kolegi, który przed kilkoma jeszcze dniami w pełnej czynności znajdował się w naszem gronie. Poseł Piotr Górski umarł dzisiejszej nocy. Od r. 1897 był on członkiem Izby, jako przedstawiciel wielkiej własności z Galicyi. Mimo krótkiej stosunkowo działalności nazwisko jego było nam znane jako jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów. W przeciągu krótkiego czasu czynności swoich na gruncie parlamentarnym, umiał ś. p. Piotr Górski wyzyskać swoje nadzwyczajne zdolności; żadna ważniejsza sprawa w tym czasie nie zajmowała nas bez udziału posła Górskiego, którego świetny talent krasomówczy wszyscy podziwialiśmy. Sądzę, że wszyscy członkowie Izby obdarzali uznaniem wielkie zdolności i rozległą wiedzę zmarłego. Nad utratą powszechnie szanowanego kolegi wszyscy ubolewamy a imię jego zawsze zachowamy w pamięci. (Przemowy tej wysłuchali posłowie w postawie stojącej).

Nastąpiły interpelacye:

Hr. Dzieduszycki i tow. do ministra kolei w sprawie ustawy o inwestycyach kolejowych. Interpelanci stwierdzają, że podczas dyskusyi nad kredytami dla kolei alpejskich rząd złożył oświadczenie, że przedłoży wkrótce w Izbie program inwestycyjny dla kolei państwowych, znajdujących się już w ruchu i dla budowy tych dróg kolejowych, których ludność od dawna się domaga. Dotąd się to nie stało i zachodzi obawa, że sezon budowlany w r. 1906 przejdzie bezużytecznie.

Pos. Daszyńskiego w sprawie przyjmowania absolwentów rosyjskich szkół średnich do politechniki lwowskiej, w sprawie postępowania inspektora szkolnego ks. Dutkiewicza w Gorlicach i w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie.

Potem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką.

Pos. Ofner krytykował braki ustawy.

Pos. Kolischer podniósł, że przedłożenie jest wzorowane na ustawie niemieckiej i jest jej powtórzeniem w lepszem wydaniu i omawiał znaczenie gospodarstwa kolektywnego. Podnosi, że Izba powinna popierać wszelkimi środkami asocyacyę, która prowadzi przemysł i rękodzieło na nowe tory i czyni je zdolnymi do konkurencyi.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein reagował na zarzuty pos. Ofnera.

Po przemowie pos. Gunthera dyskusyę zamknięto.

Jako mowcy jeneralni przemawiali pos. Wollmayer i Sobotka.

Referent Licht zabrał głos do wywodu końcowego.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisya prasowa.

Wiedeń. Komisya prasowa odbyła dziś posiedzenie, na którem hr. Belcredi zgłosił wniosek o reasumcyę uchwały przyjmującej projekt ustawy prasowej en bloc. Wniosek ten 20 przeciw 4 głosom odrzucono. Również odrzucono 22 przeciw 6 głosom wniosek Merunowicza, aby członkowie komisyi mogli na ręce referenta zgłaszać poprawki do 8 dni nad, któremiby następnie podkomitet komisyi do 14 dni miał obradować. Starzyński i Belcredi zgłosili protest przeciw uchwałom komisyi. Referentem komisyi dla plenum Izby wybrano posła Sylwestra.

Serdeczne Bóg zapłać przyjaciołom i znajomym, którzy tak licznie raczyli zgromadzić się 18 b. m. na pogrzeb mego męża ś. p. Augusta Erndta w Podgórzu, oraz kapitanowi ochotniczej straży pożarnej, p. Fencowi, który z swym oddziałem ochotników przybył, następnie zbiorowemu Cechowi majstrów podgórskich, w końcu szczególne uznanie wyrazić muszę p. Ślizewskiemu, który bardzo gorliwie pogrzebem się zajął.

Marya Erndt, wdowa z dziećmi
w Podgórzu.

Samobójca.

(Z rosyjskiego).

—o—

(Dokończenie).

Wnet stał się ulubieńcem dzieci Asłana, otrzymał nazwę „Allis", a po upływie roku woził po podwórzu dzieci, które kolejno siadały na gładki, lśniący grzbiet.

Kiedy w Guryi nastała bieda, to jest, gdy włościanie nie mogli już dzierżawić ziemi od książąt pod zasiewy, Asłan musiał sprzedać matkę Allisa i dzieci nie mogły żywić się smacznem i posilnem mlekiem, ale za to miały swego ulubieńca. Teraz już i jego nie było czem karmić; słomy kukurudzowej nie starczyłoby już do nowego roku, a zarobki z przewozu towarów, wskutek ogólnej biedy, bardzo się zmniejszyły.

Z początku postanowiono sprzedać Allisa, ale nikt go nie chciał kupić. Najprzód — dla braku pieniędzy, a powtóre — z powodu, że był znarowiony. Wszyscy wiedzieli, że byczek zna i słucha tylko swego gospodarza.

Otóż pewnego dnia żona Asłana zaczęła przekonywać, że trzeba zarznąć byczka. Mąż słuchał w milczeniu i nic nie odpowiadał.

— Za parę dni święto — mówiła kobieta, — a w domu nie mamy ani kopiejki. Prócz srebrnych krzyżyków na dzieciach, nie mamy nic, coby było coś warto... Wiesz o tem, że wkrótce przyjedzie do wsi „starszyna" z pisarzem po podatki. Jeżeli zarzniemy byczka, to dostaniemy pięć rubli za skórę, mięsa po wsiach sprzedamy na święto za dziesięć rubli, a resztę posolimy i wystarczy nam na całą zimę, na niedziele. Ozór uwędzę...

Dzieci. słysząc o co idzie, poczęły płakać. Asłan zerwał się i wybiegł z sakli — nie chciał słuchać przekonywań żony. Wrócił do sakli, kiedy wszyscy już spali, położył się, lecz przez całą noc nie mógł zasnąć. Męczyła go myśl o biedzie, jaka go prześladuje, o rozstaniu z Allisem, którego wychował i z którym od dwóch lat razem pracował... Zarznąć go!! Nigdy ręka nie posłucha go, by popełnić taką zbrodnię!

Rano, gdy wszyscy wstali, żona znów zaczęła mówić o zarznięciu byczka. Asłan wybuchnął.

— Dobrze — rzekł. — Zarznijcie go, ale tak, abym ja tego nie widział...

Porwał czapkę i uciekł w góry, do lasu. Siedział tam ze trzy godziny i kiedy, jak przypuszczał, wszystko powinno już być skończone, wrócił do domu. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy zaraz u wrót spotkał... Allisa. Byczek zaryczał cicho i według zwyczaju zbliżył się do gospodarza i polizał go po twarzy. Asłan poklepał go po szyi, pogłaskał i wszedł do sakli.

— Nie mogłam sobie dać z nim rady — mówiła żona z gniewem — dzieci płaczą, starszy chłopak źle mi pomagał, a Allis nie dał się przywiązać. O mało mnie nie pobódł... Z sąsiadów nikt mi nie chciał pomódz — wszyscy się go boją. Idź ty i zarznij go. Ja zatrzymam dzieci i nie wypuszczę ich na dwór.

Asłan nie odpowiedział ani słowa. — Wziął od żony nóż, wyszedł na podwórze i zbliżył się do Allisa. Byczek, jak zwykle, obwąchał mu ręce, spodziewając się zwykłego przysmaku — skórki chleba, potem podniósł łeb i polizał gospodarza tkliwie po twarzy.

— Nie mogę! — krzyknął Asłan na całe podwórze.

Potem podniósł nóż do gardła i szybkim, silnym ruchem przeciął je aż do kręgów.

...Zbiegli się sąsiedzi i rodzina, Asłan już nie żył. Nad nim stał i gniewnie ryczał Allis, ryjąc rogami ziemię, zbroczoną krwią gospodarza...

W parę miesięcy potem. gdy nastała wiosna, w cichej, pięknej Guryi wybuchły tak zwane „zaburzenia agrarne"...

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne pod względem nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane na metalu w ramach zwykłych gotyckich i romańskich wrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielque-Rusand, nadwornego jubilera Ojca Świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła obecnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana. 12

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55



Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu

(minimum 50 halerzy)

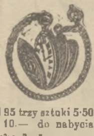
Grota Twardowskiego

w Krakowie, przy ulicy Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie wieczorem koncert muzyki smyczkowej. Lokal otwarty do 3 godziny w nocy. 175

Do sprzedania.

Szafa i mała lada sklepowa, dwie **szafki wystawowe**, oraz 3 szyldy, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS", ul. Wiślna 2. 153

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1.95 trzy sztuki 5.50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia



w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.

Cenniki darmo 7

Restauracya

wyszynk i kawiarnia

dobrze się rentująca, w dobrem miejscu, z zupełnem urządzeniem, bez długu, jest z powodu wyjazdu

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Nowin" 172

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47



Wysyłka czeskich instrumentów mu

tylko w doborowym gatunku!

po najtańszych cenach fa

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach
Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ry
ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwr
dze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2.40, 3.—
5.—, 6.—. Skrzypce koncertowe po 7.—, 8.—, 10.—, 12.
solowe, silne w tonie po złr. 25.—, 30.—, 40.—,
Smyczki skrzypcowe po złr. 0.50, 0.60, 0.80, 1.—
i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0.
2.— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr.
6.—, 7.— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprz
desłaniem należytości przez dom eksportowy towarów mu

Hans Konrad w Brüx Nr. 1479 (Cze

Ilustr. cenniki z p zeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatn

PALARNIA KAWY



poleca sagódowa i hurtownia wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"

po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Skład apteczny „SANITAS"

Kraków, ulica Długa L. 16.

poleca taniej jak wszędzie:

Sport fluid znakomity płyn przeciw wypadaniu włosów flaszeczka 1.— Kor.

Dentol wypróbowany środek do płukania ust, wzmacniający dziąsła flaszka 1.— Kor.

Mydło glicerynowe płynne które wydelikaca i konserwuje cerę zabezpiecza od wszelkich wyrzutów i pryszczów; flaszka 60 hal. 167

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY
KAJETANA DUDZIAKA
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.
Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

1

Wydawca: Lucyus Szczepański ks. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański
W drukarni J. Fischera w Krakowie Grodzka